Nie Manhattan ale...

– Panie prezydencie, porozmawiajmy o naszym mieście, o jego problemach, możliwościach i aspiracjach. Zanim przy okazji następnych spotkań przejdziemy do konkretów, proszę dziś opowiedzieć o Wrocławiu pańskich marzeń – proponujemy BOGDANOWI ZDROJEWSKIEMU.

O czym marzy prezydent

– Jeśli mówię „mój Wrocław", to pragnę z całą mocą podkreślić, że jest on mój w takim samym stopniu jak każdego mieszkańca. Wrocław ogromny – to zarówno w skali jego problemów, jak i ambicji.

☛ Ciągle nie rozwiązanych i nie zaspokojonych, czy nie tak?

– W samej rzeczy. Toteż pragnę by moje – nasze – miasto było szeroko otwarte na ludzi i świat, korzystało jak najszczodrzej z myśli ludzkiej i potrafiło ją wykorzystać dla dobra mieszkańców, by współpraca naukowa i kulturalna przynosiła obfite plony. By Wrocław był miastem przede wszystkim dla wrocławian, a jednocześnie uniwersalnym – zaspokajającym wszystkie podstawowe potrzeby.

☛ A są one ogromne we wszystkich dziedzinach.

– Aglomeracja tej rangi musi mieć warunki kontaktów ze światem, a to się wiąże w pierwszej kolejności z rozbudową telekomunikacji, międzynarodowego portu lotniczego, który powinien stać się rzeczywistym oknem na świat, sieci dróg i komunikacji. A jeśli już mowa o drogach szybkiego ruchu, co wiąże się z koniecznością budowy nowych przepraw rzecznych, to nie powinno się zamykać miasta dla ruchu tranzytowego, owszem należy eliminować go z centrum, ale jednocześnie zapewnić możliwość „otarcia się"

Str. 3

(Dokończenie na str. 3)

Wrocław mój widzę ogromny

Nie Manhattan, ale...

(Dokończenie ze str. 1)

o peryferie. To leży w interesie miasta.

– Widzę centrum – z rynkiem na czele – tętniące życiem niezależnie od pory dnia, wolne od korków i natężonego ruchu samochodowego, z odrestaurowanymi z pietyzmem kamienicami. Miasto, które uporało się z rozbudową podstawowej infrastruktury technicznej (kanalizacja, wodociągi, ciepłownictwo, oczyszczalnia ścieków), zapewniającej jego harmonijny rozwój.

■ Również budownictwa mieszkaniowego, ale także zakładów wytwórczych i przetwórczych.

– Tak, ale jeśli idzie o budownictwo, to na pewno nie styl architektury przeniesiony z Manhattanu, choć powinno się znaleźć miejsce na realizację aspiracji architektonicznych, nawet eksperymentalnych. Przede wszystkim widzę miasto, któremu udało się uratować własny charakter architektoniczny, a więc odrestaurowane kamienice secesyjne, typowe dla wrocławskiego krajobrazu. Idzie o taki rozwój architektury, która będzie zaspokajać ambicje wszystkich grup społecznych. Dla jednych będzie to kamieniczka „Pod Złotym Psem", dla innych kontrowersyjny obiekt handlowy przy ul. Świdnickiej.

■ Jawi się też zapewne panu wizja miasta, gdzie woda czysta i trawa zielona.

– O tak. Wrocław naprawdę miastem zieleni, której proces degradacji udało się w końcu powstrzymać, z nowymi parkami i terenami rekreacyjnymi, przede wszystkim w zachodnich rejonach, wolnym od wyziewów zakładów przemysłowych, z czystszym powietrzem i bardziej cichym, gdzie rozwija się dynamicznie rekreacja i sport masowy. Jestem zagorzałym zwolennikiem sportu, bo jego masowość jest czynnikiem niezwykle istotnym dla zdrowia obecnych i przyszłych pokoleń. Otwarte dla każdego kryte baseny, lodowiska – czynne nie tylko w zimie.

■ Miejsce i rola przemysłu?

– Przede wszystkim rozwój takich gałęzi, które nie są wrażliwe na wstrząsy kryzysowe, a więc unikanie monokultury przemysłowej, która prowadzi do dramatycznych napięć – exemplum Wałbrzych. Widzę Wrocław, gdzie harmonijnie rozwijają się z korzyścią dla jego mieszkańców i okolicznej ludności usługi, przetwórstwo, wytwórnie artykułów spożywczych, gastronomia i różne gałęzie przemysłu w mniejszej skali, nie giganty. Gdzie nauka i kultura znalazły godne dla siebie miejsce i pełnymi garściami z dorobku tych dziedzin korzystają w pierwszej kolejności wrocławianie, ale nie tylko oni. Gdzie swoje miejsce znalazł również kapitał zagraniczny i wyzwolona została zdrowa konkurencja, pobudzająca wszakże i aspirująca. Jawi mi się Wrocław, w którym dokonała się pełna integracja mieszkańców, których ambicje są możliwe do spełnienia, którzy są uśmiechnięci, bo zadowoleni. Stali się patriotami swego miasta i nie mają powodów, by się go wstydzić.

■ Dziękuję za rozmowę.

TADEUSZ EMERLING